



## Spotkanie po 20 latach

W ostatnim dniu maja odbył się zjazd absolwentów Wydziału Lekarskiego, obecnie Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, rocznika 1982–88. Spośród ponad 300 osób, które odebrały dyplom lekarza medycyny w październiku 1988 roku, nieco ponad 100 miało chęć, czas, pieniądze i co tam jeszcze potrzeba, żeby wziąć udział w spotkaniu koleżeńskim po 20. latach. Szkoda!

Niech żałują ci, których nie było! W południe odbyła się część oficjalna (nie tak bardzo), podczas której dowiedzieliśmy się, kto jest kim i co robi. Nasz kolega Marek Ruchała próbował tchnąć w nas naukowego ducha, przedstawiając nam lżejszą wersję swojego wykładu habilitacyjnego „Przez żołądek do serca”. Po tradycyjnej już sesji zdjęciowej na schodach rozeszliśmy się na spotkania w podgrupach, żeby milej dotrzeć do wieczora. Myślę, że bankiet w Piano-Barze w Starym Browarze był udanym uwieńczeniem tego dnia, zarówno dla tych, którzy tańczyli, jak i dla tych, którzy podpierali bar. Wszyscy robili wrażenie zadowolonych. Jako organizator, życzyłabym sobie, żeby za kolejne 5 lat nie było nas mniej!

KAJA SZYMANOWSKA

Na medycynę trafiłem w sposób nie do końca wyjaśniony. Po maturze zacząłem studiować fizykę, bo była to naturalna kontynuacja moich „odwiecznych” zainteresowań. W dziwny i niepostrzeżony sposób moje życiowe plany zaczęły się zmieniać i pod koniec pierwszego roku świadectwo maturalne leżało już w dziekanacie wydziału lekarskiego, a nie matematyczno-fizycznego. Do dziś zastanawiam się nad moimi ówczesnymi motywacjami.

Mimo że medycyna nigdy nie była moją pasją w najlepszym znaczeniu tego słowa, przyjąłem swój wybór z pogodą i zrozumieniem. Bo jak wiadomo – (a przekonujemy się o tym z wiekiem coraz dobitniej) nic w życiu nie dzieje się bez powodu.

Co utraciłem wraz z opuszczeniem Uniwersytetu, przekonałem się dopiero 30 września, kiedy wyluzowany zjawiłem się w *Collegium Anatomicum* sprawdzić, gdzie i kiedy odbędzie się uroczysta inauguracja roku akademickiego. Inauguracja, jak wszyscy pamiętają, odbyła się. Tyle, że nie uroczysta i nie na auli, a w salach ćwiczeń zakładu anatomii. Jakim cudem jeszcze tego samego wieczoru udało mi się zdobyć podręcznik i atlas, a – mało tego – nauczyć się anatomii kręgosłupa – do dziś nie wiem.

Pierwsze miesiące upłynęły na porównywaniu studiów uniwersyteckich z tym, co spotkało mnie na Akademii Medycznej. Porównanie było tym boleśniesz, że z okien zakładu anatomii widziałem moją pierwszą uczelnię. Nie było już jednak odwrotu. Nie mogłem sobie pozwolić na kolejny nieodpowiedzialny krok – chociażby ze względu na mojego śp. Ojca: z trudem zaakceptował porzucenie uniwersytetu, przzerwania kolejnych studiów mógłby nie przeżyć.

Przez wiele lat później twierdziłem, że – ze względu na pierwsze dwa lata – nie podjąłbym się tego ponownie. Dziś, kiedy patrzę na minione dwudziestolecie: pełne pośpiechu, gonitwy, nieprzespanych nocy – już tak bardzo tych dwóch pierwszych lat nie demonizuję. To pośpiech kradnie nam życie, zamienia je w bezkształtną masę, w której trudno cokolwiek wyróżnić ostrym i wyrazistym wspomnieniem. Wtedy nigdy się nie spieszyłem.

Pierwszy rok studiów na AM był najlepiej zorganizowanym okresem mojego życia. Każda czynność miała swój czas, a każdy czas swój porządek. Nigdy wcześniej i nigdy później nie wysypiałem się tak dobrze. Zaliczenia robiłem w terminie i do tego stać mnie było na trenowanie dziewięć razy (!) w tygodniu.

Powiecie: „Coraz cieplej wspominasz te ponure czasy, bo to czasy twojej młodości”. I będziecie mieć rację. Przypomnicie mi te lata. Już się cieszę.

ANDRZEJ FRAŚ

AUTOR SŁÓW WSPOMNIENI SPISANYCH NA DWUDZIESTOLECIE ZAKOŃCZENIA STUDIÓW JEST CHIRURGIEM PRACUJĄCYM W ŚRODZIE WIELKOPOLSKIEJ. PONADTO MALUJE I ZAJMUJE SIĘ FOTOGRAFIĄ.